Rok IV KATOWICE ŚRODA 21 MARCA 1934 ROKU Nr. 80

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Po trupach do sedna tajemnicy...

Morderca Prince'a wykryty

Pierwszy błysk światła w mrokach Stawiskjady

PARYŻ, 20. 3. W sprawie zabójstwa radcy Prince dzienniki podają opis ostatnich zeznań, któremi zainteresowały się władze śledcze.

Dn. 20 lutego, t. j. w dniu morderstwa Prince'a, świadek, ukrywający się pod kryptonimem H.V., jechał samochodem szosą w pobliżu Dijon. Po drodze zatrzymał się dłużej, celem naprawy zepsutej maszyny. Nie znając okolicy, stanął przed pierwszym spotkanym samochodem, aby uzyskać wskazówki, co do dalszej drogi. Nieznajomy, stojący przed spotkanym samochodem,

odpowiedział na zapytanie w sposób opryskliwy.

Świadek, zaskoczony taką odpowiedzią, ruszył dalej, obserwując zdaleka impertynenta. Obserwacje swoje zakomunikował władzom śledczym.

Pozatem jedna z tancerek, występujących w teatrze, subwencjonowanem przez Tribouta, wracała krytycznego dnia samochodem z Nicei do Paryża w towarzystwie przyjaciółki i aktora tejsamej trupy. Na noc zatrzymano się w Dijon. W hotelu obie panie

podsłuchały rozmowę, jaką prowadził ich towarzysz z nieznanym osobnikiem.

Aktor zapytał: „Jak udała się sprawa? Coście zrobili z jego samochodem?". Głos nieznajomego brzmiał: „Wszystko poszło doskonale, auto zostawiliśmy przy moście".

Te zagadkowe zeznania zmusiły komisarzy policyjnych do nagłego wyjazdu do Dijon, a następnie do Angouleme na poszukiwania aktora i jego rozmówcy.

Nazwisko Tribouta coraz częściej powtarza się w sprawie. Wszystkie nici śledztwa zdają się prowadzić

do paryskiego klubu Hippicznego, którego współwłaścicielem był Tribout.

Wyjaśnienia pani Tribout, że samochody, zasekwestrowane przez władze, były w naprawie w okresie od 18 do 21 lutego, dzienniki przyjmują z wielkiem niedowierzaniem.

PARYŻ, 19. 3. Wyższy urzędnik ministerstwa rolnictwa, Blanchard, który przed dwoma dniami usiłował odebrać sobie życie, zmarł w ciągu nocy,

unosząc ze sobą do grobu tajemnicę stosunków, jakie łączyły go ze Stawiskim.

Sędzia śledczy nie uzyskał żadnych wyjaśnień, gdyż Blanchard, w chwili odzyskania przytomności, odpowiadał jedynie monosylabami.

PARYŻ, 19. 3. Stan zdrowia adw. Huberta, który w zamiarze samobójczym skoczył do Sekwany, znacznie się pogorszył. Lekarze obawiają się komplikacyj.

Depesza P. Prezydenta do Szacha Persji

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wystosował do Szacha perskiego następującą depeszę:

„Jego Cesarska Mość Reza Szach Pahlawi, Cesarz Persji,
Teheran.

Z okazji rocznicy urodzin Waszej Cesarskiej Mości proszę Go o przyjęcie mych najserdeczniejszych życzeń.
(—) Ignacy Mościcki".

W odpowiedzi nadeszła następująca depesza:

„Jego Ekscelencja
Pan Ignacy Mościcki,
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej,
Warszawa.

Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie mych serdecznych podziękowań za okazaną mi pamięć.
(—) Reza Szach Pahlawi".

40 milj. zł. na budowę mieszkań

10 milj. zł. dodatkowo — na drobne budownictwo

Komitet ekonomiczny ministrów na posiedzeniu w dniu 24 listopada r. ub. jak już donosiliśmy—uchwalił uruchomienie kredytu w wysokości 30.000.000 zł. na akcję finansowania budownictwa mieszkaniowego w roku 1934, przeznaczając z tej sumy 18.000.000 zł. na kredytowanie drobnego budownictwa, 8.000.000 zł. na finansowanie wykończenia domów, przebudowę i remonty, oraz 4.000.000 zł. na akcję terenową.

Wczesne uruchomienie kredytów budowlanych pozwoliło już w obecnej chwili stwierdzić, że w większych ośrodkach zapotrzebowanie na kredyt przerosło kontyngent kredytowy. W związku z tem komitet ekonomiczny ministrów na ostatniem posiedzeniu w dniu 17 b. m. uchwalił uruchomienie dalszych 10.000.000 zł. na akcję finansowania budownictwa mieszkaniowego w roku bieżącym.

Z sumy tej przenaczono 6 miljonów złotych na finansowanie drobnego budownictwa mieszkaniowego, t. zn. tej formy budownictwa, która mobilizuje do współpracy największą sumę kapitałów prywatnych, a pozatem — 3.000.000 na finansowanie wykończenia większych budowli i 1.000.000 zł. na remont domów o małych mieszkaniach.

Prezes Sławek na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj prezesa BBWR pos. Sławka.

Dziś w Gdyni poświęcenie „Lecha"

Dziś odbędzie się w Gdyni uroczystość poświęcenia nowego polskiego statku „Lech", wybudowanego w stoczni angielskiej dla Polsko-Brazylijskiego Towarzystwa Okrętowego.

Za katastrofę—śmierć

MOSKWA 20.3. — W procesie o spowodowanie w dn. 4 b. m. katastrofy na kolei moskiewsko - kazańskiej, której ofiarą padło 19 zabitych i 52 rannych, skazano dwóch głównych oskarżonych na śmierć, jednego na 8 lat więzienia, jednego na 6 lat i dwóch na 3 lata więzienia.

Strajk zecerów w Poznaniu

POZNAŃ. 20.3. Zgodnie z zapowiedzią, we wszystkich drukarniach poznańskich wybuchł dziś o godz. 6 rano 24-godzinny strajk protestacyjny zecerów, wobec tego nie ukażą się dzienniki popołudniowe, a jutro poranne. Powodem strajku jest zatarg na tle cennikowem.

Do Londynu po pożyczkę dla polskich kolei

Wczoraj wyjechali do Londynu wiceminister skarbu p. Koc i wiceminister komunikacji p. Piasecki wraz z zastępcą dyrektora departamentu obrotu pieniężnego z ministerstwa skarbu dr. Nowakiem i dyrektorem departamentu ministerstwa komunikacji p. Uhniatem.

Jak się dowiadujemy, wyjazd ten jest związany z prowadzeniem dalszych rozmów co do szczegółów umowy w sprawie wyposażenia polskich kolei państwowych w hamulce automatyczne — zespolone.

Parafowana w roku bież. umowa pożyczkowa z towarzystwem „The Westinghouse Brake and Saxby Signal Ltd." w Londynie opiewa na przeszło 130 miljonów zł., a wykonanie robót przewidziane jest na okres 5 do 6 lat. Wwóz towarowy wyniesie 2/5 sumy pożyczkowej, zaś 60 proc. sumy inwestowanej ma być obrócone na wykonanie części tej inwestycji i robót w Polsce.

Jezioro Krechowieckie w Augustowie

W związku z zasługami, jakie poniósł 1-szy pułk Ułanów Krechowieckich, stacjonowany w Augustowie, dla miasta, rada miejska m. Augustowa w imieniu całego społeczeństwa postanowiła w dowód wdzięczności przemianować jezioro Białe na jezioro „Krechowieckie".

Śmierć królowej Emmy

Holandja w żałobie

HAGA, 20.3. Tel. wł. — Dziś o godz. 8.25 zmarła w pałacu swoim w Hadze królowa matka Holenderska. Emma w wieku 75 lat.

Już wczorajszej nocy lekarze spodziewali się śmierci królowej. Przez dzień wczorajszy i ubiegłą noc stan jej był nadal groźny, nad ranem jednak niespodziewanie się polepszył, gdy o godz. 8.25 królowa nagle zasnęła snem wiecznym. Przy łożu jej czuwała nieustannie królowa Wilhelmina, następczyni tronu Juljanna i ks. Waldeck, brat zmarłej.

Dwa samoloty w lodach podbiegunowych

MAŁA AMERYKA (Obozowisko Antarktyczne) 20.3. — Według informacyj, otrzymanych drogą radjową z obozowiska admirała Byrda, dwaj członkowie jego ekspedycji, którzy wystartowali na samolotach z zapasami prowiantów dla jednej z odległych placówek, zmuszeni byli opuścić się na lód. W chwili obecnej lotnikom nie grozi żadne niebezpieczeństwo, gdyż mają zapasy żywności na 30 dni. Admirał Byrd zamierza osobiście wyruszyć im z pomocą, jak tylko przybędzie więcej światła.

Zastanówmy się trochę...

Gdzie jest Pan Prokurator?

Przed kilku dniami ukazała się w prasie i przeszła bez echa notatka, której poświęcić by należało nieco uwagi, ze względu na niesłychaną jej treść.

Notatka ta brzmiała:

„Obrady przedstawicieli przemysłu węglowego w Zakopanem, przygotowujących projekt konwencji węglowej, dotyczyły również zagadnienia produkcji i zbytu węgla w bardziej praktycznem ujęciu. Mianowicie reprezentanci kopalń górnośląskich wysunęli postulat zlikwidowania szeregu małych kopalń węgla w powiatach zawierciańskim i będzińskim. Właściciele tych kopalń otrzymywaliby premje od syndykatu węglowego. Postulaty przemysłu węglowego na G. Śląsku spotkały się z aprobatą dyrektorów wielkich kopalń.

Unieruchomienie małych kopalń oznaczałoby stopniowe zalanie ich wodą. Jak wiadomo, właściciele tych małych kopalń nie chcą należeć do konwencji węglowej, dążąc do obniżenia cen węgla na rynku wewnętrznym w Polsce i do wolnego handlu węglem".

A więc panowie przemysłowcy węglowi dali sobie rendezvous w zalanem słońcem i skrzącem się srebrnym śniegiem Zakopanem.

I podczas gdy ich panie prawdopodobnie piękne, prawdopodobnie młode, napewno świetnie ubrane, z perlistym śmiechem zjeżdżały na nartach z Kalatówki, ich małżonkowie i przyjaciele pracowali w pocie czoła nad projektem zalania wodą warsztatów pracy tysięcy górników zawierciańskich. Wałkowali, obrabiali genjalne plany walki z możliwym spadkiem cen węgla w Polsce.

Nic ich nie obchodziło, że gdzieś tam w okolicach Zawiercia i Będzina wzrośnie liczba bezrobotnych nędzarzy, że drogi węgiel w kraju tak bogatym w złoża tych „czarnych djamentów" to zbrodniczy nonsens, godzący w zdrowie miljonów ubogich jego nabywców.

Chodziło o to „by praktyczniej ująć zagadnienie produkcji i zbytu węgla"... a więc trzeba zatopić kopalnie psujące ceny!

„Ujęcie" to właściwiej chyba możnaby nazwać w obecnych czasach łajdackiem i kryminalnem!

Wolno rekinom węglowym wyznaczać sobie spotkanka na puszystym śniegu, wolno się opalać na świeży górski bronz, ale nie wolno skazywać na śmierć głodową bladych wynędzniałych rzesz robotników kopalnianych.

Za takie „ujęcie" należałoby kogoś ująć za kołnierz i postawić przed sąd.

Przecież to jawny spisek przeciwko współobywatelom i powszechnemu dobru.

Nie wiemy jaki był rezultat tych ponurych obrad, nie wiemy czy właściciele małych kopalń poszli na lep premij za bezczynność i oddanie swych pracowników na pastwę głodu i nędzy, ale przypuszczamy, że decydujące czynniki nie dadzą swej aprobaty na ten „potop"...

Panom przemysłowcom węglowym ze zjazdu w Zakopanem pozostaną w zysku tylko opalone pyski — nic więcej!

Jakże dziwnie ,jak bohatersko wygląda w zestawieniu z tem uchwała zapadła wczoraj na zebraniu załogi kopalni „Skarboferm" w Bielszowicach na Śląsku.

— Wykupić „Skarboferm" z rąk Francuzów!

Zew górników pochwyciły załogi innych kopalni w Królewskiej Hucie i Knurowie.

Uchwała ta nie jest czczą tylko demonstracją. Groszowe zarobki z jednej dniówki robotniczej miesięcznie pójść mają na ten cel. Urzędnicy zadeklarowali 5 procent ze swych poborów.

Z drobnych tych sum powstanie z czasem wielki kapitał, który stopniowo oczyści polski majątek z obcych chciwych doraźnych zysków przybyszów.

To jest godna odpowiedź polskiego górnika, na wasze haniebne uchwały panowie potentaci węglowi!

Rozwiązanie zebrania

akcjonarjuszów Żyrardowa

Wczoraj o godz. 11,30 rozpoczęło się Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Zakładów Żyrardowskich.

ANDRE BOUSSAC

Zainteresowanie duże; obecnych około 200 osób. Ze strony francuskiej obecny jest m. in. André Boussac, który specjalnie na to zebranie przybył z Paryża. André Boussac, to głowa rodziny. Średniego wzrostu, o zielonkawych oczach, z wydatnym nosem — to typowy „międzynarodowy" żyd.

„CHORZY"

Charakterystyczny jest brak mec. Konica. Henryk hr. Potocki również nie przybył spowodu choroby.

Zebranie otwiera p. Gaszyński, proponując na przewodniczącego mec. Sznarbachowskiego. Mniejszość wysuwa kandydaturę gen. Pławowskiego. Głosowanie daje następujące wyniki: strona francuska uzyskuje 99.279 głosów (głosowało 39 osób), strona polska 18.145 (głosowało 203 osoby).

Przewodnictwo obejmuje mec. Sznarbachowski.

Po przerwie komisja, wybrana dla sprawdzenia prawomocności zgłoszeń stwierdza, że nie została w terminie sporządzona lista akcjonarjuszów i nie opatrzona obowiązującemi dwoma podpisami członków zarządu. Następnie stwierdza, że aktu otwarcia **dokonał nieprawnie p. Gaszyński,** nie będący członkiem zarządu, stwierdza dalej fakt zajęcia przez 9 Urząd Skarbowy akcyj, będących w depozycie w Banku Francuskim od nr. 1 do 91.000 oraz Zakładów Żyrardowskich od nr. 1 do 99.000.

Przewodniczący komisji, mec. Urbanowicz, wzywa prezydjum do rozwiązania zebrania nieprawnie zwołanego.

W dyskusji zabierali głos: dyr. Po-Fkier i prof. Młynarski, stwierdzając, że zebranie z tego względu chociażby nie powinno dojść do skutku, że sprawa „Żyrardowa" rozpatrywana jest obecnie przez sąd, bowiem sekwestr jest tylko środkiem zabezpieczenia tymczasowego, lecz meritum sprawy nie zostało rozstrzygnięte. Kontynuowanie zebrania i ewentualne uchwały wyglądałoby raczej na prowokację w stosunku do sądu.

Litwa ma dosyć „gniewania się" na Polskę?

„Frankfurter Zeitung" pisze, że w najbliższym czasie rozpoczną się oficjalne rokowania między Polską a Litwą. Będą one miały na celu podjęcie normalnych stosunków między obu państwami. „Frankfurter Zeitung", pisząc o tem, powołuje się na prasę litewską, która przygotowuje społeczeństwo litewskie do tych rokowań.

Obecnie marsz. Piłsudski, który opiekuje się polityką zagraniczną Polski, postanowił położyć kres rozmowom prywatnym między politykami polsko - litewskimi, a wprowadzić rozmowy między oboma rządami na tory oficjalne".

Tyle dziennik niemiecki. Co jest w tem prawdy — dowiemy się może niebawem.

B. poseł-dyrektor

przywłaszczył 150.000

W sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się wczoraj wielki proces o nadużycia w Biurze Urządzeń Rolnych. Afera ta popełniona przed kilku laty, była przedmiotem 2-letnich dochodzeń sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi.

Na ławie oskarżonych zasiadł dyrektor biura Tadeusz Różański, b. poseł Stronnictwa Chłopskiego, oraz Stefan Piotrowski, buchalter.

Nadużycia, sięgające 150.000 zł., dotyczą przywłaszczeń kwot, przeróżnych malwersacyj, wypłacania niaprawnej dywidendy i rozrzutnej gospodarki.

Różański odpowiada z więzienia, w którem przebywa przeszło dwa lata, współoskarżony Piotrowski zaś jest na wolności, jako ciężko chory na gruźlicę kiszek.

Nowe odznaczenia

orderem „Polonia Restituta"

„Monitor Polski" z dnia 19 marca r. b. zamieszcza zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej o nadaniu Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą orderu Odrodzenia Polski

ś. p. Juljanowi Smulikowskiemu;

Krzyża Komandorskiego orderu Odrodzenia Polski —

gen. Januszowi Gąsiorowskiemu, Czesławowi Jarnuszkiewiczowi, Aleksandrowi Łuczyńskiemu i dr. Bolesławowi Wieniawie- Długoszowskiemu oraz prof. Aleksandrowi Michałowskiemu;

Krzyża Kawalerskiego orderu Odrodzenia Polski

mjr. Stanisławowi Szalińskiemu i kpt. Lucjanowi Miładowskiemu.

W tymże numerze „Monitora Polskiego" zamieszczono zarządzenie p. prezesa Rady Ministrów o nadaniu złotego, srebrnego brązowego Krzyża Zasługi oficerom i podoficerom W. P.

Złodziej „awansował" na sekwestratora

aby dusić podatników

W Bydgoszczy aresztowano sekwestratora urzędu skarbowego, Jana Biela, za defraudację 2.000 zł. zaliczek, pobranych od różnych firm na poczet zaległych podatków.

Podczas badania przeszłości sekwestratora okazało się, że Biela pracując w 1928 r. w firmie „B.D.T." popełnił defraudację na 2.442 złote.

Biela okazywał przesadną gorliwość przy ściąganiu zaległych podatków. Jak się okazało, gorliwość ta miała swoje powody — Biela defraudował ściągane zaległości podatkowe.

Kapitał zagraniczny w Polsce

Francja i Niemcy kroczą na czele z 680 milj. zł.

Dokonane ostatnio obliczenia wykazują udział kapitału zagranicznego w inwestycjach przemysłu polskiego na około

1694 milj. zł.

Z sumy tej przypada na Francję ok. 400 milj. zł. z czego w przemyśle naftowym 131 milj., węglowym 153 milj. zł., włókienniczym 53 milj. zł., elektr. 17 milj. i 13 milj. w przemyśle papiernicz. Drugie miejsce zajmują Niemcy w wysokości ok. 375 milj. zł. z czego w górnictwie 278 milj. w zakładach elektrycznych 50 milj. w metalurgji 18 milj., włókienniczym 17 milj. w przemyśle transportowym 12 milj.

Następnie trzecie miejsce zajmuje

kapitał amerykański

w ilości 353 milj. przeważnie inwestowanych w górnictwie i przemyśle naftowym. Dalej idzie Belgja w wysokości 161 milj. inwestowanych w przemyśle elektrycznym, górnictwie i transporcie. Anglja inwestowała ok. 80 milj. w przemyśle chemicznym i włókienniczym, za tem idą kapitały austrjackie w sumie 57 milj. w przemyśle drzewnym i naftowym holenderskie 45 milj., szwajcarskie na około 44 milj., szewdzkie 37 milj. Włochy 24 i reszta w mniejszych ilościach.

W Gdyni obce kapitały zastąpione są w żegludze morskiej jednak obecnie Polska posiada większość prawie we wszystkich linjach pasażersko - towarowych, w szczególności w Tow. Polsko - Bryt. i Transatlantyckiem a Tow. Żegluga Polska jest oparta

wyłącznie na kapitale polskim.

Pozatem kapitał obcy: niemiecki, angielski, szwedzki belgijski i holenderski ma znaczny udział w przedsiębiorstwach przemysłowych, rybnych i t. p. oraz w firmach maklersko - ekspedycyjnych.

Częściowe zmiany w ustawie emerytalnej

W najbliższych dniach ukazać się ma nowela do ustawy emerytalnej.

Nowela ta dotyczyć będzie urzędników, zwalnianych w stan spoczynku, którzy mają 15 i więcej lat służby, i pozwala na wybór przez tę kategorję emerytów wymiaru emerytury według starych lub nowych płac.

Przeciw zamachom obcego kapitału

Energiczny protest załogi Kopalni „Wujek“

W ostatnich dniach odbyło się w sali p. Rzychonia w Załęskiej Hałdzie zebranie załogowe kop. Wujek, w którem wzięło udział przeszło 1000 górników.

Na zebraniu tem zapadły znamienne rezolucje, których treść przytaczamy w całości.

1) Załoga protestuje przeciwko zamachom zagranicznego, głównie zaś niemieckiego, kapitału, który idzie w kierunku zniszczenia przemysłu śląskiego ze szkodą robotnika i Państwa Polskiego. Załoga apeluje do miarodajnych czynników ażeby przeprowadziły

najściślejszą kontrolę

w tych przedsiębiorstwach, gdzie kapitał zagraniczny pracuje na szkodę interesów polskich, względnie upaństwowiła te przedsiębiorstwa.

2) Załoga wnosi protest przeciwko wydanemu przez Województwo okólnikowi z dnia 24 października 1933 r. w sprawie urlopów turnusowych. Załoga stwierdza, że okólnik ten jest

sprzeczny z ustawą

o radach zakładowych (§§ 74, 78, 81, 84), uniemożliwiający radzie zakładowej wykonywanie jej obowiązków wypływających z brzmienia ustawy. Pozatem stwierdza załoga, że pracodawcy wykorzystują okólnik ten w kierunku nieprzyjęcia robotników Polaków z powrotem do pracy z urlopu turnusowego.

Załoga stwierdza, że okólnik

przekreśla dotychczasowe zdobycze socjalne robotnika,

jak urlopy taryfowe, węgiel deputatowy i t. d.

3) Załoga domaga się od Związków Zawodowych

zwołania kongresu rad zakładowych

całego Śląska, dla omówienia i zajęcia stanowiska w wyżej podanych sprawach.

Za załogę kopalni „Wujek“

Deloch

Rada giełdy zbożowo-towarowej

obrana na ogólnem zgromadzeniu

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze ogólne zgromadzenie członków giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach, któremu przewodniczył prezes rady, p. Sztwiertnia.

Walne zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie zamknięć rachunkowych za rok ubiegły, preliminarz na rok bieżący, oraz powzięło szereg uchwał. Pozatem zgromadzenie dokonało wyboru uzupełniającego do rady giełdy, komisji rozjemczej i rewizyjnej.

Z ramienia grupy rolników i organizacji rolniczo - handlowej weszli do rady giełdy p. Jan Szwiertnia i inż. Karol Brachel oraz pan Matura, jako zastępca.

Z ramienia związków komunalnych i spółdzielni spożywczych prezydent miasta Katowic, dr. Kocur oraz p. Wiktor Krawczyk, jako zastępca.

Z ramienia kupców weszli: p. Mendlewski, Aleksander Litwin i Ludwik Broda oraz p. Lewandowski, jako zastępca.

Z ramienia przemysłu rolnego: p. Karol Sitko, Frycz Weichman i Zygmunt Jankowski oraz p. Maks Fiedler jako zastępca.

Nowowybrany skład rady giełdy podlega zatwierdzeniu przez pana ministra przemysłu i handlu.

Skandal w parafji staro-katolików

Z kościoła do komisarjatu

powędrowała para nowożeńców

W związku z zatargiem o prawo do kościółka przy ul. Sokolskiej w Katowicach, który do niedawna służył za dom modlitwy staro-katolików, władze policyjne do czasu wydania przez sąd ostatecznego rozstrzygnięcia, zamknęły kościół.

Sprawa ta narobiła w swoim czasie wiele hałasu, przyczem „proboszcz“ staro-katolików, były niekegniarz szpitalny, Kostorz z Siemianowic, za nieprawne wykonywanie czynności duszpasterskich został zasadzony przez sąd okręgowy w Katowicach na 4-tygodnio wy areszt.

Tymczasem wybuchł nowy skandal. Przechodzący wczorajszego popołudnia policjant zauważył, że do zamkniętego kościoła wchodzi kilka osób. O swem spostrzeżeniu zawiadomił dzielnicowego, który przybywszy na miejsce, po dłuższem pukaniu został wpuszczony do wnętrza, gdzie Kostorz „pobłogosławił“ właśnie związek małżeński.

Małżeństwo oraz cały orszak weselny poprowadzono ku uciesze zebranego tłumu do komisarjatu, gdzie się okazało, iż są to mieszkańcy Sosnowca, 35-letnia Felicja Kruczek, wdowa oraz oblubieniec jej, 20-letni Stefan Gajda. W komisarjacie spisano kilka protokułów.

M. innymi Kruczkowa zeznała, że nie mogąc uzyskać ślubu kościelnego w Sosnowcu (istnieje tam zwyczaj udzielania wdowom ślubu dopiero po roku wdowieństwa), zwróciła się do Kostorza, który bez wszelkich formalności udzielił jej ślubu, nie wymagając nawet metryki z małżeństwa pierwszego męża jak również dokumentu stanu cywilnego o udzieleniu ślubu cywilnego, obowiązującego dotąd w byłym zaborze pruskim.

Po tych przykrych perypetjach nowożeńców zwolniono.

W toku dochodzeń okazało się, że Kostorz dorobił sobie bezprawnie klucz do drzwi kościoła i mimo pozbawienia go praw duszpasterskich, rządził potajemnie w kościele staro-katolickim, odprawiając nabożeństwa i udzielając sakramentów.

Kostorza zatrzymano do ukończenia dochodzeń.

Wypadek na Kop. „Jacek“

W podziemiach kopalni „Jacek“ w Król. Hucie zdarzył się w oddziale V-ym w poniedziałek wieczorem ciężki wypadek, któremu uległ ładowacz, Walenty Zborowski.

Podczas pracy na filarze oberwały się ze ściany bocznej zwały węgla, które przysypały Zborowskiego. Doznał on zmiażdżenia nogi oraz ciężkich ogólnych obrażeń.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala sp. brackiej w Król. Hucie.

Sprawa automatycznych awansów

przekazana ministrowi opieki społecznej

Wobec sprzeciwu związku pracowników umysłowych, zatrudnionych w ciężkim przemyśle śląskim, odnośnie orzeczenia komisji pojednawczo - arbitrażowej z dnia 7 marca r. b. w sprawie wstrzymania automatycznych awansów, miała się odbyć w związku pracodawców konferencja, która jednakże wobec niezjawienia się przedstawicieli pracobiorców nie doszła do skutku.

Wobec tego stanu rzeczy orzecze nie komisji arbitrażowej zostanie przekazane ministrowi opieki społecznej do zatwierdzenia.

Rabował bezrobotnych

z ostatniego grosza

Bezczelny oszust skazany na więzienie

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj znany na terenie Śląska z oszukańczych wyczynów Józef Gojny. Trudnił się on zawodowo wyłudzaniem pieniędzy z których się utrzymywał.

Mimo szerokiej „sławy“ rejestrowanej przez prasę zawsze znajdował ofiary, od których wyłudzał niejednokrotnie ostatni grosz. Ostatnim jego kawałem było ogłoszenie w prasie, iż dysponuje pewną ilością wolnych miejsc wzamian za udzielenie mu pożyczki.

Na ogłoszenia jego zgłosiło się szereg bezrobotnych, wręczając mu ostatnie oszczędności, na które Gojny dawał jako zabezpieczenie bezwartościowe albumy znaczków pocztowych.

Na wczorajszej rozprawie Gojny tłumaczył się, iż miał szczery zamiar pożyczone pod zastaw znaczków pocztowych pieniądze zwrócić.

Po przesłuchaniu szeregu świadków z grona poszkodowanych, sąd wydał wyrok, skazujący Gojnego na 8 miesięcy więzienia.

Nóż w plecach przeciwnika

Krwawy spór o miedzę

Na tle sporu o miedzę i używanie ścieżki zaistniało od pewnego czasu nieporozumienie między synami rolników, Franciszkiem Kosiewskim i Janem Wolnym w Ligocie pod Katowicami.

Wczoraj wieczorem Wolny napotkawszy na owej spornej ścieżce Kosiewskiego pobił go dotkliwie, a w pewnej chwili dobył noża, zatapiając ostrze w plecach przeciwnika. Ranę Kosiewskiego opatrzyło pogotowie ratunkowe, które następnie przewiozło go do szpitala miejskiego w Katowicach.

Wolnego który cieszy się opinją spokojnego człowieka, po przesłuchaniu puszczono na wolną stopę.

Życiu Kosiewskiego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Fala szczęścia i klęski

Karjera Samuela Insulla

W ciągu ostatnich dni przez gazety całego świata przebiegały wiadomości o niezwykłym pościgu, jakim prześladowano potentata amerykańskiego Insulla, który popełnił szereg oszustw na wielką skalę. Nazwisko Insull powtarzało się w depeszach całego świata.

Wreszcie, trafiono na jego trop, gazety i o tem doniosły, i natychmiast wszyscy zapomnieli o tem zdarzeniu.

A tymczasem, los Samuela Insulla, jego całe życie są bardziej interesujące, niż niejedna sensacyjna powieść wysnuta z fantazji pomysłowego autora.

Fala szczęścia, która jego nic nieznaczącego człowieka porwała i wyniosła w górę aż na stanowisko właściciela jednego z najpotężniejszych koncernów, potem znowu odpłynęła, by pogrążyć go w odmetach klęsk i zepchnąć do rzędu przestepców.

„JARMARK SZCZĘŚCIA“

Insull przyszedł na świat w ubogiej rodzinie londyńskiej. Tutaj też rozpoczął swą więcej, niż skromną karjerę jako stenograf. Pierwsza jego płatna robota było przepisywanie dla pewnego humorysty artykułów z pisma „Jarmark szczęścia“. Dziwne to że u progu jego życia styka się z temi słowami, które będą miały tak wielkie znaczenie dla dalszych jego losów.

Czysty przypadek sprawił, że ów nieznany nikomu stenograf otrzymał posadę sekretarza wielkiego Edisona i wraz z nim wyjechał do Ameryki.

Genialny uczony nie potrafił załatwiać administracyjnej strony swej pracy, nie umiał wyrabiać patentów na wynalazki, umawiać się z towarzystwami, które te wynalazki realizowały i t. d.

Wszysko to zaczął załatwiać Insull. Niebywały spryt tego człowieka sprawił — że wkrótce zorganizował Edison Telephon Company, oraz w jakiś czas potem stał się wiceprezesem koncernu wszystkich wynalazków edisonowskich.

WŁADCA 5 TYSIĘCY MIAST

Następnym etapem karjery Insulla było stworzenie trustu, który monopolizował tak zwane „Public Utillities“. Doszło do tego, że potężny trust zaopatrywał w światło elektryczne 5 tysięcy miast.

Był to największy z koncernów świata: aktywa jego dochodziły do sumy 3 miljardów dolarów.

W latach wzrastającej potrzeby oświetlenia elektrycznego, to jest od roku 1919 do 1929, dochody wzrosły z 60 miljonów dolarów do dwu miljardów dolarów.

Insull stał się absolutnym panem i władcą prądu elektrycznego, tramwajów, oraz gazu. Nie miał konkurencji, był potentatem.

ODPŁYW

Ale, oto, fala szczęścia zaczęła odpływać. Przyszedł kryzys, a z nim okazało się że olbrzymi koncern stoi na zbyt skomplikowanych podstawach. Wykryto, że Insull umyślnie wyśrubował zanadto ceny prądu, przeciwnicy Insulla wpadli na trop spekulacyj prywatnych, które obok kryzysu ekonomicznego sprawiły załamanie się koncernu.

Insull napróżno szukał pomocy w koncernie Morgana, w General Electric, a zwłaszcza u Owena Younga.

Padł następny cios: oskarżenie o fałszowanie bilansu. Było to tem okropniejsze, że Insull sprzedawał swoje akcje przeważnie drobnym posiadaczom, którzy stracili w sumie pareset miljonów.

Brat i wspólnik Samuela Insulla Marin, uciekł do Kanady, i tam niezwłocznie aresztowano go w małym pensjonacie.

Samuelowi Insullowi udało się zbiec do Grecji, przyczem opowiadano, że zabrał w swych kuferkach 8 miljonów dolarów.

Mała Grecje tak oszołomiła ta wiadomość, że spodziewała się z przybyciem Insulla ożywienia zamarłych interesów. Mówiono także, że Ameryka wzamian za wydanie Insulla obiecuje rozpocząć import greckich win. Mówiono już nawet o 120 tysiącach galonów wina.

Istotnie, sytuacja całkiem komedjowa: sprawiedliwość toruje sobie drogę zapomocą słodkiego wina z wyspy Chios. Czyż to nie prawdziwy „Jarmark szczęścia?“, który prześladował Insulla od zarania jego karjery?

A obecnie, władca 5 tysięcy miast miewa się gorzej, niż wówczas gdy był ubogim i skromnym stenografem.

Gdyż teraz nadszedł istotny, nieodwołalny koniec wielkiego Insulla. Grecja nie wydała go, coprawda. Ameryce i wypuściła z portu na jego statku „Myotis“ ale jedynym lądem gdzie bedzie mógł się oprzeć, bedzie Abisynja.

Tam, chyba nie pójdzie wyżej po szczeblach swej karjery.

Wilno jest polskie

Znamienny głos niemiecki

BERLIN, 20.3. „Vossische Ztg.“ ogłasza obszerną korespondencję, poświęconą Wilnu. Autor udawadnia polski charakter Wilna, przytaczając szereg argumentów historycznych, kulturalnych oraz etnicznych.

Historja Wilna — oświadcza autor — to dzieje polskich powstań, polskiego buntu i walki przeciw obcemu jarzmu, obcej kulturze i obcym wpływom.

W mieście tem słyszy się ustawicznie dwa nazwiska, którem Wilno szczególnie się chełpi: Adama Mickiewicza i Józefa Piłsudskiego, największego poety polskiego i najpopularniejszego wodza odrodzonego państwa. Obaj są synami kresów, obaj mają litewskie nazwisko i w obu masy widzą uosobienie najwyższego i najlepszego pojęcia polskości.

Na wszystkich mapach spotykanych w Kownie, Wileńszczyzna jest objęta granicami litewskiemi i lekko wykreskowana jako „teren okupowany“. Oczywiście można tak czynić, ale 500-letniego rozwoju tego kraju niepodobna ani wykreślić, ani wykreskować.

:)✱(:

Wybuch w laboratorjum

spowodował groźny pożar

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj o godz. 18 zdarzył się w laboratorjum drogerji Szulgita (Krakowska 11) nieszczęśliwy wypadek. Pomocnik laboratoryjny przelewając do gorącej mieszanki terpentynę i benzynę, spowodował wybuch.

O sile eksplozji świadczy, iż pękło kilka butli z eterem, który rozlewając się spowodował w okamgnieniu groźny pożar.

Dzięki przytomności umysłu, pracujących w przyległym składzie laborantów pożar udało się stłumić przy pomocy gaśnicy. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Szkoda wynosi około 2 tys. zł.

):✱:(

Zamaskowana firma niemiecka

oskarżona o zatrudnianie obcokrajowców

Przed sądem grodzkim w Król. Hucie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko właścicielom fabryki farb „Jega“ adwokatowi dr. Władysławowi Kurzy z Katowic oraz braciom Emilowi i Janowi Bartonom, oskarżonym o zatrudnienie obcokrajowców bez zezwolenia władz wojewódzkich.

Firma „Jega“ jest zamaskowaną placówką niemiecką, która posiada pozornie swą siedzibę w Polsce, jednak de facto znajduje się zagranicą i wszelkie prace wykonywane są przy pomocy pracowników z zagranicy.

Sąd odroczył wydanie wyroku do czasu uzyskania zeznań świadków przebywających na Śląsku opolskim.

:::✱:::

Zamach samobójczy kasiarza

dostawionego z Czechosłowacji na konfrontację

Z Bielska donoszą: Czechosłowackie władze śledcze po porozumieniu się z czynnikami polskimi dostawiły pod eskortą polską na komisarjat policji państwowej w Żywcu, ujętego na terenie Czechosłowacji kasiarza, Alojzego Skrzyńskiego, dla skonfrontowania go z szeregiem osób zamieszkałych na terenie Żywieckiego i Śląska Cieszyńskiego. W pewnym momencie kiedy podczas konfrontacji zdjęto Skrzyńskiemu kajdanki, dobył on noża, zamierzając poderżnąć sobie gardło. W dokonaniu tego czynu przeszkodzili mu wywiadowcy, Skrzyński jednak zadał sobie poważną ranę.

Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej i opatrunku przeprowadzono konfrontację do końca, poczem Skrzyńskiego odstawiono do granicy.

Skrzyński po odsiedzeniu kary w Czechosłowacji zostanie wydany w ręce władz polskich.

:::✱:::

Deszcz z piasku i popiołu

Dziw przyrody na Węgrzech

BUDAPESZT, 20.3. Nad Węgrami, zwłaszcza nad puszta, szalejc niezwykłej siły orakn, połączony z grzmotami, piorunami i gradem, który pokrył w niektórych miejscowościach ziemie do wysokości kilku centymetrów.

W gminie Peevarad padał przez kwadrans deszcz z piasku i popiołu, budząc w okolicy niezwykłą sensację.

* ✱ *

Szukajcie niedoszłej samobójczyni

W dniu 16 b. m. opuściła mieszkanie swe w Katowicach - Zawodziu (Czecha 4) 46-letnia Ludmiła Goleśna, wdowa i dotąd nie powróciła jak również nie jest znane miejsce jej obecnego pobytu.

Ponieważ Goleśna pozostawiła w mieszkaniu list pożegnalny, z którego wynika, że zamierza ona popełnić samobójstwo, zwrócono się do policji z prośbą o odszukanie Goleśnej.

* ✱ *

Ofiarność górników

kop. „Maks“

Urzędnicy i robotnicy kopalni „Maks“ w Michałkowicach opodatkowali się stałemi miesięcznemi datkami na Fundusz Obrony Morskiej i wzywają za pośrednictwem naszego pisma urzędników i robotników kopalni „Andaluzja“ w Brzezinach Śl. do przeprowadzenia analogicznej akcji i wezwania pracowników innego zakładu do kontynuowania łańcucha.

* ✱ *

Zemsta konkurenta

Wysadził w powietrze fabrykę

WIEDEŃ, 20.3. Z Grazu donoszą, że nieznani sprawcy wysadzili w powietrze, przy pomocy znacznej ilości dynamitu, hale maszyn fabryki szutru pod Grazem.

Władze policyjne sądzą, że zamach nastąpił z powodów konkurencyjnych.

* ✱ *

Pogoda

Po rannych mgłach w ciągu dnia pogoda nagół słoneczna, o zachmurzeniu umiarkowanem. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

Szał nienawiści do Polski w Czechach

Prześladowanie Polaków na Śląsku

na rozkaz władz centralnych

Mimo poprawnych, a w czasach ostatnich nawet przyjaznych stosunków między Polską a Czechosłowacją, nie ustawały ani na chwilę skargi Polaków — obywateli czechosłowackich — z czeskiego Śląska, na ucisk, jaki władze miejscowe wobec nich stosują i na iście „bismarkowską" politykę wynaradawiania polskiej mniejszości narodowej.

Skarg tych nie brano w Polsce zbyt tragicznie, pojmując z jednej strony, iż w punkcie zetknięcia się dwuch narodów, zawsze łatwiej o wybujały nacjonalizm, a temsamem o nieuniknione tarcia, z drugiej zaś strony dlatego, iż wszelkie antypolskie wybryki

kładziono wyłącznie na karb władz prowincjonalnych,

nienależycie zorjentowanych w polityce rządu centralnego, który niewątpliwie z jakąkolwiek naganką antypolską ani się nie solidaryzuje, ani jej tolerować nie zamierza.

Czekaliśmy na jakiś znak z Pragi, na jakąś dyrektywę dla podległych jej władz prowincjonalnych po tamtej stronie Olzy — czekaliśmy cierpliwie.

Lecz nadaremnie!

I oto doszło do tego, że rozpanoszone prowincjonalne kacyki czeskiego Śląska, w poczuciu swej bezkarności

przebrały wszelką miarę najprostszej nawet sąsiedzkiej przyzwoitości.

Jakby na jakieś hasło rzucone „zgóry", rozpoczął się na czeskim Śląsku generalny atak czeski na wszystko co polskie. Rewizje w szkołach polskich i polskich instytucjach, grzywny niczem nieuzasadnione i nieupozorowane nawet, zajadła przeciwpolska kampanja prasy miejscowej — a wreszcie korona wszystkiego: aresztowanie i uwięzienie zaproszonego do Czechosłowacji przez czeskie(!!) instytucje kulturalne polskiego literata i działacza społecznego — niewiadomo pod jakim pretekstem, ale napewno

w przededniu zamierzonego przezeń publicznego odczytu o Marszałku Piłsudskim.

Nawet jednak i ta niepojęta, na modłę hakatystyczną zakrojona kompanja antypolska, nawet i to z pojęciem kultury niezgodne pogwałcenie najprostszych zasad gościnności — nie wytrąciła nas, tu w Polsce, z równowagi. Wierzyliśmy jeszcze, że mimo wszelkie pozory nieprawdopodobieństwa, tam — w Pradze, położą kres temu rozwydrzeniu nacjonalizmu dzielnicowego, a nam dadzą należną satysfakcję.

Mijały dni — a Praga milczała. Jakgdyby nie obchodziło ją nic, co dzieje się na pograniczu Polski, jak gdyby nie wiedziała czego od niej oczekujemy.

Aż wreszcie odezwała się.

Mamy przed sobą jeden z najbardziej miarodajnych — gdy chodzi o rzecz podobną — dzienników praskich:

„Ceske Slowo", organ ministra spraw zagranicznych p. Benesza.

W wieczornem wydaniu tego pisma z dn. 17 b. m. znajdujemy artykuł, który — nie wspominając ani słowem, o tem co w dniach ostatnich zaszło na Śląsku czeskim — omawia kwestję narodowościową w tej prowincji, naświetlając ją w sposób godny... najskrajniejszego nacjonalizmu czeskiego.

Po krótkim wstępie, poświęconym wspomnieniom czasów, kiedy to „gwałtem polonizowano i niemczono" Czechów śląskich, anonimowy publicysta organu min. Benesza pisze:

„Czeski lud był uciskany, gdy Polacy w Cieszyńskiem byli wybranym narodem nienawistnego Habsburga..."

Publicysta czeski ma tupet! A czasy porozbiorowe, czasy najstraszliwszego ucisku austrjackiego i najgwałtowniejszej germanizacji Polaków „galicyjskich" — czy o nich nic nie wie min. Benesz i jego lejb-publicyści? Czy nie słyszał o tej historycznej prawdzie, że

najgorliwszemi w tej haniebnej Habsburgów polityce, byli wyłącznie niemal czescy ich służalcy,

czescy, choć gorliwie wypierali się swej czeskiej narodowości, a język swój ojczysty za niegodną ich — „chamską mowę" — uważali. Na nich, na tych renegatach czeskich, na ich wiernopoddańtwie, przez długie — długie lata opierali Habsburgowie swój tron, swoje samodzierżawie i swą tyranię. To są wszak rzeczy znane, powszechnie znane — więc pocóż je przeinaczać.

Ale czytajmy dalej co pisze „Ceske Slovo":

„Wczoraj właśnie donosiliśmy, że do parlamentu przybyła z Cieszyńskiego czeska delegacja, która ministrowi spraw wewnętrznych złożyła sprawozdanie o wzmagającej się tam agitacji przeciwko naszej republice. Oto jakieś ciemne żywioły mające widocznie na celu zburzenie dobrych stosunków polsko-czechosłowackich, szerzą w Cieszyńskiem wieści, jakoby podjęte zostały czy też podjęte być mają

starania o zmianę granic Śląska cieszyńskiego.

Tego rodzaju pogłoski udało się tym żywiołom przemycić nawet do niektórych polskich gazet. Jest to naturalnie nonsens, lecz dziwić się nie można, iż wieści tego rodzaju poruszyły obywatelstwo Śląska Cieszyńskiego..."

Po tem niezręcznem wytłomaczeniu „nastrojów" panujących w tej chwili na czeskim Śląsku, organ min. Benesza

zatraca wszelki umiar dyplomatyczny i przechodzi do napaści:

„... Bo zapominać nie należy, iż choć obecne granice polsko - czechosłowackie zostały przez Polskę uznane i ratyfikowane, to jednak traktat Trianonski — który między innemi ustala nasze granice z Węgrami — dotychczas przez Polskę ratyfikowany nie był. Jest to zaś skutek polsko - węgierskiej przyjaźni, na której obecny rząd polski pokłada wielkie nadzieje, podobnie jak na najnowszej daty przyjaźni z Hitlerem(!??).

„Spowodu tych polsko - węgierskich umizgów nas głowa bynajmniej nie boli. Dotychczas nic z niej nie wynikło,

poza światowym skandalem Polaka Stawiskiego(!?),

który skradzionemi miljonami finansował madziarską propagandę irredentyczną przeciwko naszej republice. Skończyło się to kompromitacją.

„I kompromitacją skończyć się musi także obecna kampanja pewnej części prasy polskiej, przeciwko nam podjęta. Wiemy dobrze, że większość polskiej prasy potępia to burzenie dobrych stosunków polsko czechosłowackich. Jest to wprawdzie prasa opozycyjna, ale zato poczytniejsza..."

Po tym pokłonie beneszowskim dla polskiej opozycji „Ceske Slovo" przechodzi do zapewnień, że tylko przyjaźń polsko - czeska może być dla Polski korzystna,

a nie „papierowa przyjaźń Piłsudskiego z Hitlerem".

„Wdzierać się jednak — kończy swe wywody organ min. Benesza — w łaski niczyje nie będziemy. Poczekamy aż zwycięży rozum i aż większość polskiego narodu, potępiająca obecny kierunek polityczny, nabierze znowu sił."

Oto ważniejsze ustępy tej enuncjacji organu praskiego M.S.Z. Niema tam ani słowa przygany dla wybryków, rozwielmożnionego na Śląsku czeskim nacjonalizmu czeskiego, ani cienia zapowiedzi, że w położeniu Polaków po tamtej stronie Olzy zajdzie jakakolwiek zmiana na lepsze.

Jest zato bezczelne strojenie obcego zupełnie Polsce aferzysty międzynarodowego w polskie piórka, jest

niespotykana w stosunkach dyplomatycznych napaść na Rząd polski

i na jednego z najwyższych dostojników Rzeczypospolitej, jest umizg w stronę polskiej opozycji i gorące pragnienie powrotu jej do władzy.

Nie! Nie tędy droga do naszej przyjaźni pp. nacjonaliści czescy i p. ministrze Benesz! Obelgami nie pozyskacie nas, fałszami nie przekonacie, a tupetem nie zatrzecie przykrej prawdy: że na Śląsku waszym prowadzicie niegodną politykę wynarodowienia i ucisku naszych rodaków.

A tego nikt w Polsce wam nie wybaczy nigdy — ani ci z prorządowego obozu, ani ci z opozycji!

* ✱ *

Bezrobotny - węglokrad ranny w nogę

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj wieczorem opodal zwrotnicy Grupa Leśna w Tarnowskich Górach usiłowało wskoczyć na pociąg nr. 6096 kilku mężczyzn celem zaopatrzenia się w węgiel.

Widząc to, jeden z konduktorów oddał strzał na postrach, przyczem zranił ciężko w nogę bezrobotnego 27-letniego Karola Myślika z Miasteczka Śląskiego. Myślika umieszczono w szpitalu powiatowym w Tarnowskich Górach.

Jak się okazuję strzelającym był konduktor drużyny kolejowej ze stacji Ostrów Wielkopolski, którego nazwiska dotąd nie ustalono.

* ✱ *

Wyłom w murze i zabity wieprz

Z Mysłowic donoszą:

Wczorajszej nocy dokonano zuchwałego włamania do chlewu Jana Gałązki w Słupnej (Krakowska 13). Sprawcy, których musiało być dwóch lub trzech wybili otwór w ścianie chlewu, dostali się do wnętrza gdzie zabili 70-kilowego wieprza a następnie tą samą drogą wynieśli w las, w okolicy Cmoka, na co wskazują ślady krwi i stóp.

Poszukiwania policji za sprawcami dały narazie wynik negatywny.

Gałązka poszkodowany jest na 60 zł. a pozatem nie będzie miał wieprzowiny na nadchodzące święta wielkanocne.

Dwoje sprawili policjantowi łaźnię

Ulica Kolejowa w Szopienicach była onegdajszego wieczoru terenem skandalicznego zajścia wywołanego przez dwóch opojów, braci Koroszków Wilhelma i Roberta, którzy w braku lepszego zajęcia zaczepiali przechodniów i „częstowali" ich niezbyt przyjemnemi wyzwiskami.

Zachowanie się niesfornych braci spowodowało zbiegowisko a również interwencję pełniącego służbę posterunkowego Gondzika, który starał się pijaków uspokoić i zalecił im udanie się do domu. Taktowne zachowanie się policjanta nie przemówiło do przekonania pijaczyn, którzy czując się tem dotknięci wyrazili swoją niechęć do władzy targnięcie msię na stróża bezpieczeństwa. W pewnej chwili zaciśnięte pięści braci - pijaków znalazły się na głowie i twarzy policjanta, który znalazłszy się w niespodziewanej opresji ratował się jedynym argumentem w postaci pałki gumowej. Wreszcie kilka razów „rabarberem" poskutkowało i przy pomocy nadbiegłych policjantów udało się awanturników odprowadzić do aresztu, skąd prawdopodobnie za opór władzy i pobicie policjanta w służbie zostaną przekazani władzom sądowym.

Po libacji bójka na noże

Z Siemianowic donoszą. — Późnym wieczorem w ub. sobotę ul. Mysłowicka w Siemianowicach była terenem krwawego porachunku o kobietę, w dodatku nieznanego nazwiska, o której posiadanie poróżnili się dwaj doniedawna przyjaciele Franciszek Honkis (Parkowa 11) i Augustyn Kandzia (Mysłowicka 24). Awantura miała swój początek w restauracji Piszczyka, a następnie przeniosła się na ulicę.

Po ostrej sprzeczce przyjaciele będąc pod gazem, rzucili się na siebie. W pewnej chwili dobył Honkis noża i ostrze jego zatopił 3-krotnie w plecy i 2-krotnie w szyję swego przeciwnika, sam zaś zranił się w dłoń.

Zalanego krwią Kandzię przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach, skąd po nałożeniu opatrunku oddani zostali obaj opiece domowej.

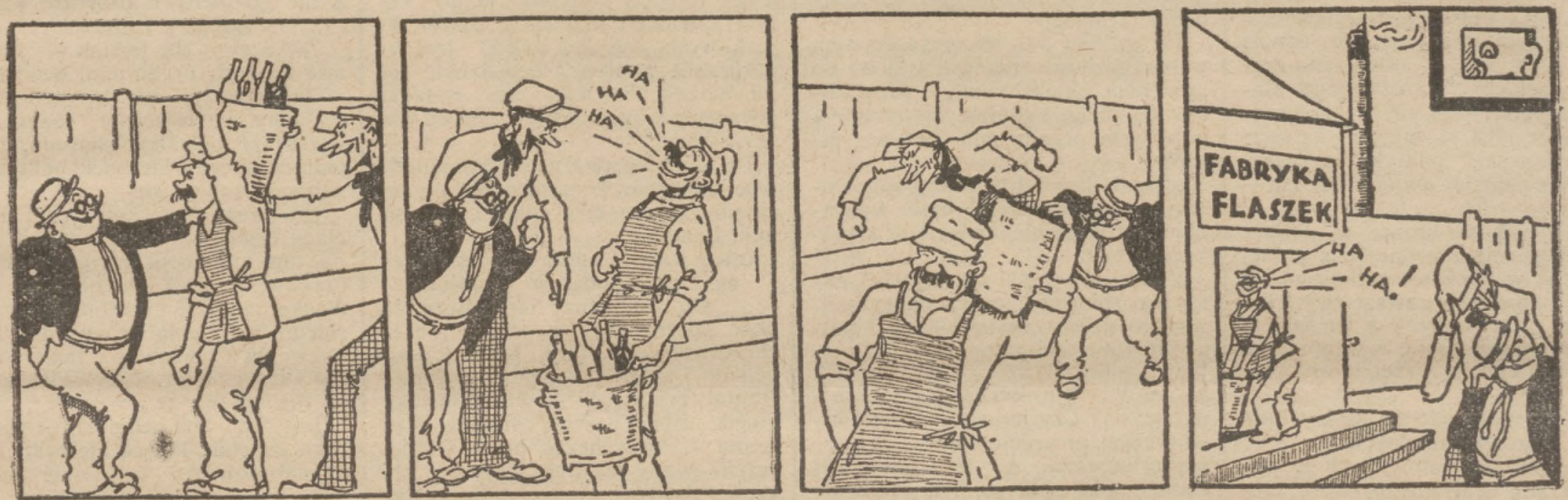
Kandzia jest członkiem Jungdeutsche Partei.

Sprawa zajęła sie policja.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: I — DZIEŃ: czwarty



— „Mam cię, ptaszku“ — rzecze Pączek,
Nadrabiając groźnie miną.
„To jest proste, jak ta obręcz,
Że pan żłopiesz Piwków wino“!...

Ów z koszykiem parsknął śmiechem,
Choć go obstawiono mądrze,
„Wino żłopię? Ha—ha — ha-ha!!!
Skądże do mnie wino? Skądże?

Wciąż go śledzą detektywi
(Ciężka to — zaiste — praca!)
Tamten cisnął flaszki w śmietnik
I z koszykiem pustym wraca

Oto, co się okazało:
(Smutna chwila — żart na stronę):
Że z fabryki wynoszono
Wszystkie flaszki uszkodzone!

(Dalszy ciąg jutro)

Czwarty dzień naszego filmu obrazkowego przynosi nam czwarty skrawek „wycinanki“, umieszczony w czwartym obrazku — w kwadraciku — u góry. Tak, jak poprzednie skrawki należy i ten wyciąć.

Po skończeniu I-ej serji, która potrwa 7 dni, każdy czytelnik będzie miał siedem skrawków. Ze skrawków tych należy złożyć wizerunek osoby, która kradnie wino z piwnic „Składu Win i Wódek“ państwa Piwków, a której poszukują dwaj weseli detektywi Pączek i Strączek.

Rewaloryzacja srebra

WASZYNGTON, 20.3. Izba reprezentantów przyjęła 257 głosami przeciwko 112 projekt ustawy, mający na celu rewaloryzację srebra.

Co razi gościa w restauracji

Jedna z firm londyńskich urządziła konkurs kelnerek restauracyjnych, któ rym zadano szereg pytań. Najlepsze pytania nagrodzone były nagrodami pieniężnemi.

Zadania, które przedstawiono kelner kom restauracyjnym, streszczały się w dwóch zapytaniach: „Co najwięcej razi gościa restauracyjnego?“ oraz „Jakie są największe „zbrodnie“ w re stauracji?“.

I oto na podstawie szeregu odpowiedzi ustalono, że najbardziej gościa restauracyjnego rażą następujące rzeczy: źle ułożona zastawa brak noża, brak soli i pieprzu, brak popielniczki na stole, skrzypiące krzesło.

W drugim rzędzie idą następujące „zbrodnie“ w restauracji: odbite uszka u filiżanek, poszczerbione talerze i t. d.

Środa 21 MARCA 1934	Dziś Benedykta Jutro Katarzyny SŁOŃCE Wsch. sł 5.37 Zach. sł. 5.48 Dł. dnia 12.11

A ON NIE WIE ZA CO

W jednym z n-rów z ub. roku obecnie niewychodzącego już, niestety, tygodnika „Epoka“, zamieszczony był „Reportaż z więzienia“, z którego podajemy poniżej fragment p. t. „Za „lis“.

„Za co, dziadku, siedzicie?“ pytam 90-letniego starca w łapciach i samodziałowym kaftanie. „Za lis, panoczku drogi, za lis“, odpowiada chętnie. „Kradliście drzewo z lasu?“ „Ne, panoczku, my nie kradli, my tolki brali drawa do pieczki“. Zwykła kresowa historja. 3-ią część kryminałów na kresach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wypełniają tacy gentlemani w łapciach i wszystko „za lis“.

Ot stoi sobie taka zatracona wioseczka w odległości 15-tu mil od kolei. Kilkanaście chałup z obejściami; na prawo odwieczny bór i pod nim smuga, kilkadziesiąt dziesięcin ornego gruntu, — na lewo, gdzie okiem sięgnąć, niezmierzona równina bagien i trzęsawisk. Z dziada-pradziada, jak najstarsi ludzie pamiętają we wsi — wioska się zaopatrywała w budulec i opał z tuż pod bokiem szumiącego boru. Tak zawsze było! Nie kradli — tylko brali. Dla wszystkich było jasne, że Wszechmocny i dobry Bóg, poto się ich praojcom w tej zapadłej dziurze osiedlić pod samym borem kazał, żeby te wszystkie Artemuki i Ostapuki miały z czego sobie chaty pobudować : żeby im w tych chałupach przy ogniu było ciepło. Co więcej Najwyższa Mądrość — umyślnie ten bór tu przed wiekami zasiała, bo przewidywała przybycie tu i rozmnożenie się wiernych i pobożnych „czubaryków“. Inaczej przecież ani ich byt tu, wśród topieli i mokradeł, ani też ten „lis“, sensu by żadnego nie miały.

Bór zmienił właścicieli. Zaczęli się zjawiać strażnicy leśni i gajowi. Ale ne mogli oni zachwiać pierwotną wiarą ludu, że las ten jest Boży, nie mogli wytłomaczyć, że może on do kogoś tu na ziemi należeć, że brać stąd drzewo, to kradzież, a po drzewo trzeba jeździć po bezdrożach do odległej o wiele mil poręby i tam za ten Boży dla nich dar płacić z takim nieludzkim tru dem zdobyte „hroszi“, zamęczając do tego po wertepach biedną, maleńką, chudą „koniakę“. Tego wszystkiego te kołtuniaste łby pojąć nie mogą. Choć bije po mordzie strażnik, nakłada „sztrafy“, pakuje do „turmy“ — nie mogą zrozumieć. Wszystkie te przykrości przyjmują, jako dopust Boży, jako karę Bożą, ale, broń Boże, nie za kradzież drzewa, bo ta przecież niema miejsca, ale za inne grzechy. Ot tak, jak naprzykład sąsiad Trociuk — zajrzał w Wielki post do słoniny w komorze. Widzi, że z jednego boku zaczyna się psuć. Uznał to Trociuk za wyraźny palec Boży i wskazówkę, aby się w poście posilił. Skosztował więc pędzonej na święta samogonki, oderżnął nadgniły kawał sadła i przekąsił, nie wiedząc, że to wszystko była djabelska pokusa. I słuszna spotkała go też Boża kara: — Zaszedł do wsi przed samą Paschą posterunkowy. Widać chciał się przed władzą pochwalić gorliwością. czy też dać dowód, że do tej zapadłej dziury zajrzał; — dość, że zobaczył u Trociuka na podwórzu półrocznego szczeniaka i osztrafował na 5 złotych „za nietrzymanie psa podwórzowego na uwięzi“. Kiedyindziej całą wieś za pijaństwo Bóg pokarał: przyjechała władza i kazała przy każdej chałupie postawić dziwaczną budkę z siedzeniem z dziurą pośrodku. Do czego taka budka służy, choć pan posterunkowy długo tłumaczył, ani rusz nie można zrozumieć. Jasne więc, że to dopust Boży!

Żegna więc chłop, jak po drzewo do boru wyjeżdża, krzyżem świętym i swój łeb kudłaty i drogę i konia — stara się Bogu dogodzić i w niczem nie zgrzeszyć. Zrąbał jednego chojaka, na drownie załadował, poprawił pasa, bierze się do drugiego. Rąbie, podcina... zajęty pracą, nie słyszy szybkich kroków... dopiero jak są tuż.

„A ty, hyclu, co tu robisz?“ brzmi groźne, choć całkiem retoryczne, pytanie władzy.

Chłop na kolana: „Pomyłujte, panoczku“. Na nic...

Pędzony do powiatu, całą drogę medytuje chłopina, kiedy i jak on zgrzeszył, że tak Stwórcę rozgniewał... Bo że wtedy, tego dnia w lesie, nie zgrzeszył, nic złego nie zrobił — to pamięta doskonale... Kiedyś przedtem musiał czemś Boga obrazić. W sądzie nie może się nadziwić, jak to sędzia, „pan“, do tego stary i mądry, nie może pojąć tak prostej rzeczy, że on nie kradł — tylko brał to, co mu sam Bóg przeznaczył. Potem w kryminale nie dziwi się już niczemu

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

25

STRESZCZENIE

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona"! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr Rober, właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu.

Kryspin wraca do urzędu śledczego i tu dowiaduje się od komisarza Bellina, że ów młodzieniec został zamordowany — prawdopodobnie przez swoich wspólników.

Kim jest zabity? — zastanawiają się obaj detektywi — „Baronem X"? czy kimś z jego bandy?

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin zamieszkał w pałacyku doktora Robera wraz z panną Edytą. Liczy, że „Baron X" zjawi się, by wykonać swoją groźbę.

Pewnej nocy okradziono skład jubilerski „Karata i S-ki". W skradzionych zegarkach — zamiast maszynerji — znaleziono kokainę. Nazajutrz przed składem „Karata i S-ki" Kryspin spotyka ucharakteryzowanego na żebraka — przodownika Łubę.

* ✱ *

W bramie Walerek opowiedział Kryspinowi o kradzieży w firmie „Karat i Syn" i o niezwykłem odkryciu, że zegarki zawierają zamiast mechanizmu — kokainę.

Narazie wstrzymano się z aresztowaniami, gdyż chodziło o to, by zdemaskować całą organizację handlarzy narkotyków, która bezsprzecznie wchodzi tu w grę.

Wiadomość ta uczyniła na Kryspinie piorunujące wrażenie. Czyżby jego Jadzia należała również do tej bandy? Więc tak oto wygląda tajemnica jej zegarków.?

Potworna prawda, której się począł domyślać, biła go obuchem w głowę.

Szybko się jednak opanował i spokojnie zaczął zadawać pytania Walerkowi.

— Zbadaliśmy ten biały proszek, o którym mówiono mi w jakiejś melinie —opowiadał Łuba— i okazało się, że była to kokaina... Jasnem się wtedy stało, dlaczego firma wyznaczyła taką olbrzymią nagrodę za wykrycie kradzieży... Oczywiście zegarków jeszcze nie zwróciliśmy... Niby złodziei jeszcze nie wykryto, rozumiesz?... A tymczasem śledztwo idzie całą parą. Ja dyżuruję tutaj już od samego rana, aż mi nogi zdrętwiały w bandażach. Przez okno wystawowe widzę, co się dzieje w składzie i obserwuję osoby, które tam wchodzą.

Zaśmiał się ścicha i po chwili zagadnął pogrążonego w milczeniu kolegę.

— A co, Karolku, u ciebie? Korzystasz z urlopu?

— Mało — odparł zagadnięty, patrząc tępo przed siebie. — Matka chora... — łgał, nie wiedząc dlaczego.

Łuba przyjrzał mu się uważnie, pokręcił głową i rzekł:

— A powiedz-no Karolku, czy chodzisz jeszcze na koniaczek do „Rexu"?

Zmrużył chytrze jedno oko i, nie czekając na odpowiedź, dodał:

— A co porabia ta wesoła blondyneczka, jak jej tam: Janina, czy Jadwiga?

— At, dałbyś spokój z głupimi dowcipami — obruszył się niecierpliwie Kryspin.

Gwałtownym ruchem ręki przerwał rozmowę i pogrążył się w zadumie.

Łuba odezwał się po chwili.

— Jeżeli masz ochotę, wejdź pod jakimś pozorem do składu jubilerskiego i wywąchaj co się tam dzieje.

— Świetnie się składa, — zapalił się Kryspin — bo mam właśnie zepsuty zegarek.

Po chwili był już w magazynie. Mężczyzna w średnim wieku z wielkiemi okularami amerykańskiemi na oczach, podniósł się powoli zza wysokiego pulpitu.

— Czem mogę służyć? — badawczo spojrzał na detektywa, poprzez ciemne szkła.

Nagle drgnął.

W tej samej chwili jakiś ukryty zegar począł zwolna wybijać godzinę.

Czyż był to umówiony znak szajki handlarzy narkotyków?

Bo oto mężczyzna w ciemnych okularach odezwał się do naszego detektywa.

— Chwileczkę, zaniosę zegarek do warsztatu.

Zniknął za bezszelestnie otwierającemi się drzwiami, pozostawiając detektywa w niecierpliwem oczekiwaniu.

Kryspin wyczuwał, że coś się niebawem stanie.

Ogarnęła go żądza niezwykłych przygód.

Nieznacznym ruchem ręki namacał rewolwer; leżał gotowy do strzału w kieszeni palta.

Wskazówki na zegarach, któremi obwieszone były ściany magazynu, posuwały się powoli naprzód.

Zza drzwi dochodził przyciszony szept kilku osób, z którego Kryspin naprożno starał się wyłowić choć kilka słów.

Wreszcie drzwi się otworzyły i mężczyzna w okularach skinął na detektywa.

— Pan Karat pragnąłby pomówić z panem.

— Ze mną? — zdziwił się Kryspin.

— Tak jest... Pan przodownik Kryspin, prawda?..

— Tak — wyrwało się zdumionemu detektywowi z ust.

Był moment, że Kryspin się zawahał i spojrzał kątem oczu na wyjściowe drzwi, bowiem przesadna uniżoność rozmawiającego z nim mężczyzny i jego drżący zlekka głos nie wróżyły nic dobrego. Jednak ślepa ufność we własne siły i zamiłowanie do awantur wzięły górę nad chwilową słabością.

Pewnym mocnym krokiem wszedł za drzwi, które zamknęły się za nim bezszelestnie.

Mały ciemny kurytarzyk, a potem gabinecik o oknach przesłoniętych grubemi roletami.

Panował tu półmrok i dzwoniąca w uszach cisza.

Zza biurka, mieszczącego się w głębi pokoju, doszedł uszu detektywa niski głos:

— Proszę spocząć, panie przodowniku...

Kryspin instynktownie obejrzał się poza siebie, poczem skierował się w stronę biurka.

Siedział za nim tęgi mężczyzna o dobrodusznej twarzy namiętnego piwosza.

— Karat jestem... Tadeusz Karat, poszkodowany przez nieznanych opryszków obywatel...

Mówił tonem patetycznym, przez który przebijała się nuta szyderstwa.

— Słyszałem o tym wypadku — odparł krótko Kryspin.

—Wiem, wiem... — na ustach Karata igrał ironiczny uśmieszek. — Ten biedny beznogi żebrak poinformował pana o tem, prawda? Biedny, biedny żebrak... Mam wrażenie jednak, że go potrafię uzdrowić.

Zachichotał złym uśmiechem, na którego dźwięk prąd elektryczny przebiegł przez kręgosłup detektywa.

— Co pan chce przez to powiedzieć?

Grubas nie odrazu odpowiedział. Zapalił cygaro i tłumiąc ogień zapałki w popielniczce, wsunął nogę głęboko pod biurko.

Rozległ się odgłos wydzwaniającego godzinę zegara.

— Trochę cierpliwości, panie przodowniku... Pański przyjaciel, któremu zdawało się, że potrafi wziąć na taki głupi kawał starego wygę, przybędzie tu lada chwila.

— O kim pan mówi — zdziwił się Kryspin.

— Dość już tej komedji, panie detektywie... Gramy przecież w otwarte karty. — Odłożył cygaro i uderzył pięścią w biurko. — Wiem, że jestem pod obserwacją policji i że ten żebrak, dyżurujący od samego rana pod moim zakładem, jest przodownikiem policji śledczej. Cóż wy tam w policji myślicie o takich jak ja ludziach? Że siedzimy sobie cicho, prosząc jedynie o opatrzoność, by nam się z waszej strony żadna krzywda nie stała? Jak pan widzi, nasz wywiad pracuje nie gorzej od waszego... Więcej wiemy o was, niż wy o nas.

Zapalił się, aż na twarzy wystąpiły mu ogniste rumieńce.

— Nie mam pretensji ani do pana ani do tego rzekomego żebraka... Byłby to nonsens... Ale — trudno — walka o byt. Wy nie liczycie się z takimi ludźmi jak ja, a ja nie mogę być bardziej pobłażliwym dla was... Narazie wyszedłem zwycięsko z tej walki i nie omieszkam tego odpowiednio wykorzystać.

(Dalszy ciąg jutro)

Katorga – szkołą pojednania

Opinja niemiecka o obozach koncentracyjnych

Obozy koncentracyjne, zwane „katorgą rewolucji niemieckiej“, były dotychczas opisywane wyłącznie przez dziennikarzy - cudzoziemców. Obecnie ukazała się o nich pierwsza relacja Niemca. Przywódca oddziału szturmowego, sprawujący władzę w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu od dnia jego utworzenia (21 marca 1933), Schäfer, ogłosił książkę p.t. „Konzentrationslager Oraniengurg“.

Jest to rzecz interesująca przez sam fakt, że poraz pierwszy zabiera głos o tych obozach — Niemiec. Można tedy skonfrontować dotychczasowe relacje zagraniczne z opinją niemiecką. Informacje cudzoziemców, zwłaszcza prasy angielskiej, podyktowane były, zdaniem Niemców — nieodpowiedzialną „propagandą grozy“. Co przeciwstawia tej propagandzie ksiżka autora-Niemca?

Schäfer podaje genezę obozów koncentracyjnych. Gdy Hitler obejmował władzę polityczną, „dziesiątki tysięcy zrozpaczonych umysłów, tracących wiarę w dotychczas wpajane im doktryny, gotowe były ważyć się na wszelkie czyny, podyktowane jedynie dezorjentacją i brakiem skrupułów“. Aby zapobiec krwawym konfliktom, które w następstwie takiego stanu umysłów mogły się narodzić, „spontanicznie, bez specjalnych nakazów rządu, formowały się obozy koncentracyjne“.

Obóz w Oranienburg był dziełem szturmowców hitlerowskich. Zarządzali nim przez szereg miesięcy na własną odpowiedzialność. Jest to ważki moment dla zrozumienia charakteru obozów koncentracyjnych.

Schäfer stara się usilnie, by przekonać, że narodowi socjaliści nie kierują się małostkową żądzą rewanżu, lecz chcą jedynie „zawrócić uwiedzionych fałszem doktryn Niemców do kadr hitleryzmu“. Rozróżnia dwie grupy „politykującej ludności“: przywódców i „omamionych“. Przez szereg lat ubiegłych, liczne, tysiączne rzesze „zwiedzionych“, w większości bezrobotnych, miały tylko dwa zajęcia — pobieranie zasiłku i udział w zgromadzeniach i wiecach. Należało ten stan rzeczy naprawić. Pierwszym sygnałem przeobrażenia było magiczne słowo, propagowane przez hitlerowców: praca. Praca była tym wszechwładnym środkiem, który przeobrazić mógł skrajnie myślących i usposobionych „lewicowców“ w „prawomyślnych obywateli, gotowych do poświęceń za Niemcy i Führera“.

Marksiści, wdrożeni w dyscypline i prace obozową w Oranienburg — jak pisze Schäffer — gruntownie odmieniali przekonania po kilkomiesięcznym pobycie. W Oranienburgu stosowano metody analogiczne do tych, które są przestrzegane w hitlerowskich „obozach pracy“. Rygor, obowiązek, dyscyplina, prosty tryb życia i jedzenia, a przedewszystkiem — praca. Słowem: „Odtworzenie w skali życia pokojowego — warunków życia podczas wojny“. W tryby takie ujęto oddziały szturmowe hitlerowców, a skolei spróbowano wprząc w nie miljony social-demokratów i komunistów. Schäffer pisze o „realizacji idei braterstwa całego narodu, osiąganej dzięki obozowym metodom wychowawczym“. Hitlerowiec ręka w rękę z byłym komunistą i socjalistą pracował nad urządzeniami elektrycznemi, wodnemi: praca jednała wszystkich w „pospólny obóz równych sobie — Niemców“. Oranienburg — zdaniem Schäffera — nie był więzieniem. Był „szkołą i kuźnią pojednania“.

Przytaczając relacje Niemca o Oranienburgu, trudno, oczywiście, poddać ją objektywnej ocenie. Schäffer uważa wszelkie opisy, jakie ukazały się na łamach prasy zagranicznej — za kłamliwe i inspirowane przez „wrogą emigrację“. Rzecz jednak ciekawa: w dyskusji, jaką podejmuje z londyńskim dziennikiem „Times“, który zamieścił cykl reportaży o obozach koncentracyjnych, Schäffer nie przeczy, że więźniów bito. Uważa to jednak za „zrozumiałe i usprawiedliwione“. Ma to być rewanż: „Wszyscy hitlerowcy — pisze Schäffer — w ciągu lat podlegali prześladowaniom“. Na tem, końcowem oświadczeniu autora, załamuje się linja książki — o wychowawczym, a nie karnym charakterze obozów koncentracyjnych.

Heine Medina na Śląsku

W czasie od dnia 4 do 10 marca nb. zanotowano na terenie Województwa Śląskiego następujące choroby zakaźne: dur brzuszny 5, płonica 12, błonica 19 (1 śmiertelny), zapalenie opon mózgowych 2, odra 1, róża 5, krztusiec 2, zakażenie połogowe 2, gruźlica otwarta 9 (9 śmiertelnych), jaglica 1 i Heine-Medina 1.

* ✱ *

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, 21.3: „Rodzina“ o godz. 20.
Czwartek, 22.3: „Golgota“ o g. 19.30.
Sobota, 24.3: „Kajus Cezar Kaligula“ o g. 15.30 (dla szkół); „Golgota“ o godz. 19.30.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Piątek, dnia 23.3: „Golgota“ w Zabrzu o godz. 19.30.
Niedziela, dnia 25.3: „Golgota“ w Raciborzu o godz. 19.30.

WZNOWIENIE „GOLGOTY“.

Jutro, w czwartek, 22 b. m. o godz. 19.30 ukaże się na scenie katowickiej widowisko religijne p. t. „Męka i śmierć Chrystusa“ czyli „Golgota“. Sztuka pasyjna ciesząca się niebywałem powodzeniem, świetnie odtwarzająca życie Chrystusa Pana; przeznaczona jest dla najszerszych warstw. Postać główna odtwarza z uczuciem i prawdą reżyser Jan Kochanowicz. W widowisku bierze udział niemal cały zespół Teatru Polskiego, ze współudziałem chóru katedralnego św. Piotra i Pawła w Katowicach.

„GOLGOTA“ W ZABRZU.

W piątek, dnia 23 b. m. zespół Teatru Polskiego odegra z Zabrzu „Mękę i śmierć Chrystusa“ czyli „Golgota“.

* ✱ *

RADJO

KATOWICE, Środa, 21 marca.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze“; 7.05 — Gimnastyka; 7.25 — Muzyka z płyt; 7.55 — Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 11.50 — Wiadomości bieżące; 11,57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — Koncert z Warszawy; 12.30 — Wiadomości meteorolog. 15.20 — Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze; 15.40 — Recital fortepianowy; 16.10 — Słuchowisko dla dzieci p. t. „Panna z mokrą głową“; 16.40 — Skrzynka pocztowa; 16.55 — Koncert popularny muzyki polskiej; 18.00 — Pogawędka p. t. „O dziedziczności wśród kwiatów“ 18.20— „Lot nad Krakowem“ — reportaż z samolotu komunikacyjnego; 18.40 — Muzyka lekka z Warszawy;; 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — „Fizjograficzne właściwości terytorjum Państwa Polskiego“; 19.25 — Felieton literacki; 19.40—Wiadomości sportowe; 20.00— „Myśli wybrane“ (W-wa); 20.02 — Koncert muzyki finlandzkiej; 21.00 — Felieton; 21.15 — Koncert popularny w wyk. Orkiestry P. R.; 22.00 — Muzyka taneczna z kawiarni hotelu „Monopol“ w Katowicach; 22.30 — Muzyka taneczna.

Wojewoda dr. Grażyński w stolicy

Od dnia wczorajszego bawi w Warszawie w sprawach urzędowych wojewoda śląski dr. Grażyński.

Pobyt p. wojewody w Warszawie pozostaje w związku ze sprawą uzdrowienia gospodarki w zakładach Wspólnoty Interesów, które jak wiadomo zwróciły się do władz sądowych o rozciągnięcie nadzoru sądowego.

* ✱ *

„Zakon przywódców“ Trzeciej Rzeszy

Jak donsi prasa berlińska, kanclerz Hitler zamierza w najbliższej przyszłości powołać do życia t. zw. „zakon przywódców“, do którego wejdą jako członkowie najwybitniejsze jednostki z obozu narodowo-socjalistycznego.

Godność członka „zakonu przywódców“ nadawana będzie osobiście przez Hitlera wyłącznie tylko takim jednostkom, które od początku istnienia ruchu narodowo-socjalistycznego do tego stronnictwa należały i oddały specjalne usługi dla zwycięstwa idei narodowo-socjalistycznej w Niemczech.

Nowa ta instytucja będzie stanowiła niejako gwarancję stałości reżimu hitlerowskiego i będzie — niezależnie od rządu — wywierała wybitny wpływ na kształtowanie się programu politycznego „Trzeciej Rzeszy“.

Wołał śmierć samobójczą niż powolne konanie

Desperacki czyn robotnika - gruźlika

W mieszkaniu swem w Nowym Bytomiu (Niedurnego 34) targnął się na życie przez powieszenie się na pasku od spodni przeciągniętym przez klamkę u drzwi sypialni robotnik Emil Kosteczka, robotnik, przed kilkunastu miesiącami zatrudniony w hucie Pokój.

Kosteczka, który cierpiał na gruźlicę płuc i czuł, że nie zniesie męczarni i przedłużającej się z dnia na dzień niepewności dnia strasznej śmierci gruźlika zdecydował się na krok samobójczy. Onegdaj przedpołudniem wysłał on żonę do miasta i czas jej nieobecności wykorzystał do wykonania samobójstwa. Po powrocie zastała żona stygnące już zwłoki Kosteczki. Denat nosił się od dłuższego czasu z zamiarem samobójczym.

Wycieczka do Worochty za 30 złotych

Komenda Chorągwi Harcerzy wraz z Harcerskim Klubem Narciarskim w Katowicach organizuje w czasie od 30 marca br. do 4 kwietnia br. wędrówkę narciarską w Czarnohorę. Koszta około 30 zł. z koleją, kwaterami i utrzymaniem. Udział biorą instruktorzy oraz członkowie H. K. N.

Wyjazd dnia 30 marca br. o godz. 6.49. Powrót z 3 na 4 kwietnia w nocy. Zgłoszenia najdalej do 20 bm ul. Podgórna 7. V p., Katowice oraz u prezesa klubu ul. Graniczna 12 m. 2. (druh J. Wnęk). Tamże wszelkie informacje.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska“ S. A. Redaktor Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277